

ks. Stanisław Brasse

Głogów, ruiny kościoła św. Mikołaja

Dni Głogowa, 3 czerwca 2018 r.

Na pierwszy rzut oka dzisiejsze fragmenty Pisma Świętego wzajemnie sobie zaprzeczają. W Księdze Powtórzonego Prawa Bóg mówi: „Sześć dni będziesz się trudził i wykonywał wszelką twą pracę, lecz dzień siódmy jest szabatem Pana, Boga twego. Nie będziesz wykonywał żadnej pracy [...]” (Pwt 5, 12), a Jezus w szabat pozwala uczniom zrywać kłosa i uzdrawia człowieka z uschlą ręką (Mk 2, 23). Na złamanie spoczynku szabatowi pozwala Ten, który mówił, że jest tym, który nie przyszedł znieść prawa, ale je wypełnić (Mt 5, 18) i pokazać sposób jego wypełniania.

Swoim zachowaniem Jezus gorszy skwapliwie przestrzegających prawa faryzeuszy. Gorszy tych, którzy przestrzegają litery prawa, ale nie pojmują nic z jego ducha. Jezus pokazuje prawdziwe znaczenie znaku, jakim jest szabat. Pokazuje jego sens. Jego istotę. Ukryty w nim zamiar Boga. A szabat jest znakiem miłości Boga. Ma przypominać człowiekowi o prymacie rzeczywistości duchowej nad materialną. Ma przypominać, że sprawy materialne, choć istotne, nie są odpowiedzią na wszystko, nie zaspokoją naszych pragnień, tęsknot, potrzeby miłości. Szabat przypomina o tej rzeczywistości, o której dzisiaj nieraz zapominamy zabiegani, wiecznie spóźnieni, zaabsorbowani wielką liczbą spraw, zaabsorbowani do granic możliwości, a czasem nawet ponad te granice. Bóg chce dać człowiekowi, Bóg chce dać mi odpocząć. Bóg chce dać mi czas na to, bym mógł się z Nim spotkać. Spotkać się z Nim i podziękować za to, co mnie w życiu cieszy i powiedzieć o tym, co mnie boli, co mnie martwi, czego się boję, czego nie rozumiem. Spotkać się z Nim, by posłuchać, jaka jest Jego odpowiedź. Czego ode mnie oczekuje. Po to m.in. jest szabat.

To nie znaczy, że mogę łamać Boże nakazy, że mogę zwalniać się z ich przestrzegania, kiedy tylko chcę. One są znakiem miłości i tylko miłość może być powodem do pozornego ich złamania. Miłość, nie lenistwo. Trzeba być prawdziwie wolnym, aby właściwie odróżniać jedno od drugiego. Bo osiągnąć wolność, to nie odrzucić konwencji i zasady, ale przemyśleć je, zrozumieć ich sens i wartość, aby przestrzegać je z wewnętrznym przekonaniem. To daje głębię życia. I wewnętrzną wolność. Wewnętrzną siłę. Życie co chwilę sprawdza i tę wolność i tę wewnętrzną siłę.

Tę Mszę św. sprawujemy w intencji naszego miasta i jego mieszkańców. Obchodzimy Dni Głogowa. Swoiste imieniny miasta. Miasta, w którym żyjemy, w którym pracujemy, które tworzymy i które w mniejszym lub większym stopniu tworzy nas.

Nazwa *Głogów*, jak wiemy, została najprawdopodobniej utworzona od wyrazu *głóg* (najprawdopodobniej, bo zdaniem językoznawców możliwe jest, że powstała od imienia *Głóg*) i oznaczała pierwotnie teren porośnięty głógiem. W jednym ze słowników etymologicznych możemy przeczytać, że:

[...] Nad Odrą, zwłaszcza na wyspie odrzańskiej, rosły dzikie trawy, ciernie, krzewy; znaczenie głógu to nie tylko ‘z rodziny różowatych’, ale też w ogóle ‘ciernie; coś ostrego’.

Głóg ma też właściwości lecznicze. Ma działanie przeciwrakowe. Dobrze wpływa na układ krążenia, łagodzi nerwobóle, poprawia trawienie, wzmacnia odporność, pomaga na bezsenność. Głóg to zatem roślina, która rani i która leczy. A w dziejach miasta, które od niej wzięło nazwę, ileż spraw i wydarzeń – które ranią i które koją, które budzą lęk i które dają nadzieję. Znakiem tych pierwszych – trudnych i bolesnych – są chociażby ściany, przy których tu stoimy. Znakiem tych drugich – dobrych, pięknych i dających nadzieję – nasza tutaj obecność, wzniesiona z ruin starówka czy teatr odnawiany na naszych oczach. To dzieło wszystkich, którym Głógów jest drogi. To znak, że kochamy miejsce, w którym się urodziliśmy lub które teraz jest naszym miejscem na ziemi. Kochamy je, dlatego chcemy, aby było coraz piękniejsze, chcemy być z niego dumni.

Nasze miasto. Nasza mała Ojczyzna. Imieniny kogoś bliskiego to dzień radości, dzień pamięci, dzień wdzięczności. Takie też są Dni Głógowa. To święto radości, muzyki i śpiewu, bycia razem, zatrzymania się i dostrzeżenia, może jak w żadne inne dni roku, za co możemy być wdzięczni temu miastu. To dni, w które – podobnie jak Czesław Niemen śnił o Warszawie – chcemy śnić o Głógowie i parafrazując znanego piosenkarza, powtarzać:

Mam tak samo, jak ty  
Miasto moje, a w nim  
Najpiękniejszy mój świat  
Najpiękniejsze dni  
Zostawiłem tam kolorowe sny

Kiedyś zatrzymam czas  
I na skrzydłach jak ptak  
Będę leciał co sił  
Tam, gdzie moje sny  
I **głógowskie** kolorowe dni.

Gdybyś ujrzeć chciał  
Nad**odrzański** świt  
Już dziś wyruszaj ze mną tam  
Zobaczysz, jak  
Przywita pięknie nas  
**Głógowski** dzień

Zobaczysz, jak  
Przywita pięknie nas  
[...] **Głógowski** dzień!

Głógów stał się też symbolem bohaterskiej obrony grodu. O słynnej obronie miasta w czasie wojny polsko-niemieckiej w 1109 r. tak pisze znany brytyjski historyk:

[...] w 1109 roku cesarz Henryk V podjął [...] próbę przekroczenia Odry, powstrzymał go jednak wytrwały opór Głógowa. Królewski gród położony na wyspie na rzece trwał w oporze nawet wtedy, gdy wróg użył ciał polskich zakładników jako osłony dla machin oblężniczych [...].

W odczytanym dzisiaj fragmencie Ewangelii usłyszeliśmy, że faryzeusze śledzili Jezusa, czy uzdrowi w szabat, żeby Go oskarżyć (Mk 2, 23-3,6). To cała prawda o intencjach faryzeuszy. Nie chodziło im o Boga, nie obchodziło ich dobro chorego człowieka, nie zastanawiali się nad motywami postępowania Jezusa. Śledzili Jezusa, aby Go oskarżyć. To był ich cel. Panem Bogiem tylko się zasłaniali. Jezus o tym wiedział. Wiedział też, że jeśli uzdrowi w szabat, będą szukali sposobu, aby Go zgładzić. Wiedział o tym, a mimo to spojrział na nich z gniewem, ale i zasmucony z powodu zatwardziałości ich serc i... zrobił to, co uważał, że powinien zrobić (Mk 3, 1-6). To wyraz wewnętrznej wolności Jezusa. Wolności do czynienia dobra bez względu na konsekwencje. To jest świadectwo siły ducha. Za taką wolnością tęskni nasze serce. Do niej jesteśmy powołani. Ona pociąga nas u innych. Ona jest znamieniem świętych. Wolność z ducha i w duchu. Wolność czystego sumienia, która sprawia, że i w naszym życiu uobecnia się doświadczenie św. Pawła: „cierpimy, lecz nie poddajemy się zwątpieniu; żyjemy w niedostatku, lecz nie rozpaczamy; znosimy prześladowania, lecz nie czujemy się osamotnieni, obalają nas na ziemię, lecz nie giniemy” (2 Kor 4, 7).

Pamiętajmy, że to z Boga jest ta przeogromna moc, ten skarb, który przechowujemy w naczyniach glinianych. I badajmy nasze intencje. Czy nie oskarżamy pochopnie, czy stosujemy w życiu zasadę domniemanej niewinności, czy nie okazujemy oburzenia z powodu czyjś zachowania i nie mówimy, że to z powodu złamania ważnych wartości, gdy tymczasem po prostu cieszymy się z czyjejś porażki? Każdy z nas musi sobie stawiać te pytania i odpowiadać na nie zgodnie z prawdą, choćby ta prawda nas zawstydziała. To jest bohaterstwo codzienności. Niewidoczne, ale równie ważne, jak bohaterstwo okazywane w chwili próby. Niewidoczne, ale warunkujące bohaterstwo okazywane w chwili próby. Każdy z nas musi badać swoje intencje i oceniać je zgodnie z prawdą – dzisiaj, jutro i do końca życia. Gdy stajemy w prawdzie przed sobą i przed Bogiem, wtedy Bóg w kruche naczynie naszych serc może wlać swą przeogromną moc.

Głógów – miasto bohaterskie. Módlmy się za siebie nawzajem, abyśmy byli bohaterami codzienności. Abyśmy walczyli o wewnętrzną wolność i rzeczywiście byli wolni. Jeśli będę taki ja, jeśli będziesz taki ty, jeśli będziemy tacy my, będzie takie nasze miasto. Amen.